

# PERSPECTIVA

LEGNICKIE STUDIA TEOLOGICZNO-HISTORYCZNE

Rok XVI 2017 nr 1 (30) s. 240-246

MAREK ŻAK\*

## „W LEGNICY”. REPORTAŻ O MIEŚCIE Z 1947 ROKU

Powojenna prasa Dolnego Śląska<sup>1</sup> w pierwszych latach swojej działalności poświęcała dosyć sporo miejsca przedstawieniu, a zarazem promocji tego, dopiero co przyłączonego do Polski, regionu. Miało to na celu jak najlepsze zapoznanie najszerszego grona ludzi z tym nieznanym wcześniej terytorium. Pierwsi mieszkańcy Dolnego Śląska mieli zostać z nim „oswojeni”. Przedstawiano tam osiągnięcia lokalnej ludności, a także wytykano (jednak z pewnym politycznie sterowanym umiarem) ówczesne niedociągnięcia „polskich rządów” na tych terenach oraz niektóre z codziennych problemów ówczesnych ludzi.

W 1947 r. na łamach wrocławskiego dziennika „Słowo Polskie” regularnie dochodziło do publikacji reportaży i artykułów przedstawiających nie tylko poszczególne miejscowości Dolnego Śląska, ale także całych Ziem Odzyskanych. Na przestrzeni pierwszej połowy 1947 r. czytelnik wrocławskiej gazety otrzymał

---

\* Marek Żak – doktorant Instytutu Historycznego Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego; e-mail: marek89zak@gmail.

<sup>1</sup> Zob. J. ALBIN. *Prasa na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948*. „Rocznik Wrocławski” 15-16:1971-1972 s. 87-117; S. DĄBROWSKI. *Prasa na Dolnym Śląsku 1945-1948. Treść i cechy regionalne dzienników i tygodników*. Wrocław 1992; R. GOMERSKI. *Powstanie i rozwój prasy wrocławskiej w latach 1945-1948*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 24:1969 nr 1 s. 93-101.

m.in. teksty o Świnoujściu<sup>2</sup>, Olsztynie i ziemi warmińsko-mazurskiej<sup>3</sup>, Szczecinie<sup>4</sup> i ziemi opolskiej<sup>5</sup>. Jeżeli chodzi o Dolny Śląsk, lista takich miast i miejscowości była jeszcze dłuższa – Jelenia Góra<sup>6</sup>, Wałbrzych<sup>7</sup>, Kłodzko<sup>8</sup>, Bystrzyca Kłodzka<sup>9</sup>, Bolesławiec<sup>10</sup>, Trzebnica<sup>11</sup>, Szklarska Poręba<sup>12</sup>, Karpacz<sup>13</sup>, Paczków<sup>14</sup> oraz lokalne uzdrowiska<sup>15</sup>. Oprócz tego na łamach „Słowa Polskiego” ukazywały się cykle reportaży, których autorzy zwiedzali region Dolnego Śląska, a czasem i całych Ziemi Odzyskanych, przyglądając się przy okazji lokalnym atrakcjom turystycznym oraz warunkom życia ich mieszkańców. Warto tutaj zwrócić uwagę przede wszystkim na *Dolny Śląsk bez retuszu*<sup>16</sup> oraz *Wzdłuż Odry i Nysy*<sup>17</sup>, których autorzy zabierają czytelników w podróż po powojennych Ziemach Zachodnich.

Tytułowy reportaż o Legnicy został opublikowany na kartach dziennika w maju 1947 r. Autorem tej, podzielonej na trzy części, relacji był dziennikarz Władysław Domański. Publicysta opisał w niej swój krótki pobyt w mieście. Wspomniał o wyglądzie miasta (dworzec PKP, targowisko przy ul. Libana), jego

<sup>2</sup> Świnoujście – nadmorskie uzdrowisko. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 95 s. 5.

<sup>3</sup> Olsztyn i ziemie mazurskie. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 37 s. 5; S.M. *W trójkącie miast warmińskich*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 44 s. 5.

<sup>4</sup> B. RAJKOWSKI. *Szczecin. Teatr – Kino – Słowo – Muzyka*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 31 s. 5.

<sup>5</sup> H.Ł. *Piękno ziemi opolskiej*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 101 s. 5; A. ANISZCZYK. *Namysłów – miasto spółdzielcze wzorem dla całej Polski*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 55 s. 5.

<sup>6</sup> Jelenia Góra. *To miasto ma swe światła i cienie*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 105 s. 5.

<sup>7</sup> W. MROZOWSKI. *Jeden dzień w Wałbrzychu*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 130 s. 5.

<sup>8</sup> L.K. Kłodzko. *O mieście szczęśliwym*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 26 s. 5; J. SYKULSKI. *Kłodzko miasto zabytków*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 123 s. 5.

<sup>9</sup> J.S. *Kłopoty Bystrzycy*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 119 s. 4.

<sup>10</sup> Z. RUDOWSKA. *Bolesławiec – polskie miasto 35 km od granicy niemieckiej*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 47 s. 4; A. ANISZCZYK. *Grody dolnośląskie*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 40 s. 5.

<sup>11</sup> K.G. *Trzebnica z przodu i z tyłu*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 27 s. 5 i 7.

<sup>12</sup> H. MUSZ. *Cudze chwalicie – swego nie znacie*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 99 s. 5.

<sup>13</sup> *Karpacz po paru głębszych. Reportaż trochę nieprzytomny*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 33 s. 5.

<sup>14</sup> *Paczków. Najpiękniejsza miejscowość Polski*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 20 s. 5.

<sup>15</sup> AHA. *Uzdrowiska i... wagony II-giej klasy*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 124 s. 5.

<sup>16</sup> B. GĘBARSKI. *Dolny Śląsk bez retuszu. W poszumie lasów*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 62 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Fabryka Drzewa Oława-Bystrzyca*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 63 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Miechowicach nie jest dobrze. Oława – Miechowice*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 65 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Spółdzielnie osadnicze są środkiem – nie celem*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 68 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Pod znakiem Sobieskiego*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 70 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Słowa i czyny*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 72 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Odwiedzamy Brzeg*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 77 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Bolesław Kędzierzawy i milicjant Michalski*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 79 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Stare i nowe znajomości*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 82 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Podróż z przeszkodami*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 90 s. 5; TENŻE. *Dolny Śląsk bez retuszu. Krowa z pługiem*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 92 s. 5.

<sup>17</sup> *Wzdłuż Odry i Nysy. Czasem szabrownicy zbudują fabrykę*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 89 s. 5; *Wzdłuż Odry i Nysy. Świt nad szklanym miastem*. „Słowo Polskie” 2:1947 nr 87 s. 5.

najważniejszych budowlach (Zamek Piastowski, kościół pw. Świętych Piotra i Pawła) i miejscach (Rynek, Park Miejski). Wzmiankując poszczególne elementy miasta, nie szczędzi bardziej lub mniej uszczypliwych komentarzy, które jednak niekiedy okazują się całkiem celne.

Nr 1

W. Domański. *W Legnicy (1)*. „*W niedziele, w niedziele...*”

Nigdy nie wybierajcie się w podróż koleją w dniu zmiany rozkładu jazdy lub czasu zimowego na letni. Ostatniej niedzieli zbiegły się naraz obie te zmiany. Skutek? Pociąg osobowy z Warszawy do Żagania przez Wrocław – Legnicę, zjawił się dopiero na – popularnie mówiąc – dworcu Odra w Legnicy<sup>18</sup> zamiast o wpół do dziesiątej, o wpół do drugiej.

Nic dziwnego, że w przedziałach była atmosfera ciężkawa, senna. A szkoda – bo warto popatrzeć na obie strony toru. Popatrzeć i stwierdzić, że na przykład w Leśnej<sup>19</sup>, miejscowości, odległej zaledwie o 8 km od Wrocławia, stoją puste, chociaż nawet częściowo oszklone wille w ogródkach kwitnących bielą truskawek.

#### WCZORAJ I DZIŚ

Nawiązując do wspomnień – kiedy w makabrycznych warunkach, bo w brudnych towarowych wagonach jechało się tą samą trasą jeszcze rok temu, na polach leżących odłogiem, ciemno zielenił się oset. Dziś pokrywa zagony jasnozielona ruń żyta czy pszenicy lub świeża skiba pulchnej, urodzajnej ziemi.

W dwie i pół godziny pokrywa się przestrzeń 70-ciokilometrowa dzielącą Wrocław od Legnicy, gdy jedzie się zwykłym pociągiem osobowym, sapiącym przepalonym, bo leciwym, kotłem parowozu. Pociąg pośpieszny dowozi tam ludzi znacznie szybciej.

Dworzec legnicki niewiele różni się od swych dolnośląskich braci w Wałbrzychu czy Jeleniej Górze, tyle chyba tylko, że jest mniej zasobny w szyby.

Spotyka się w jego poczekalniach więcej, niż gdzieindziej żołnierzy sowieckich. Nic dziwnego, Legnica stanowi punkt etapowy Armii Czerwonej i jednocześnie siedzibę Wielkiego Marszałka, zwycięzcy z nad Szprewy, Rosjanina polskiego pochodzenia, Rokossowskiego.

Przed dworcem mieści się „dworzec” autobusowy i tramwajowy. Dlatego w cudzysłowie, że jest to niewielka budka, przypominająca odpustowy kram z cukierkami.

<sup>18</sup> W treść reportażu wkradł się dziennikarski „chochlik”. Chodzi tutaj o Dworzec Nadodrze we Wrocławiu.

<sup>19</sup> Chodzi tutaj o Leśnicę, obecnie dzielnica Wrocławia.

### BEZPAŃSKIE OPONY

Tuż obok „dworca” żółcą się tablice PKS wskazujące kierunek jazdy autobusów i jego punkt docelowy. „Do Krakowa...”, „Do Wrocławia...”, „Do Jeleniej Góry...”, „Do Zgorzelca...” itd.

Tablica oczywiście mieści się na słupku. Takim zwyczajnym właściwie żelaznym pręcie.

Pręt jest wkopany w ziemię. Aby jednak ozdobić i rozszerzyć jego podstawę „ktoś” wpadł na ciekawy pomysł: nadział nań, jak na maszt okrętowy, coś w rodzaju koła ratunkowego – oponę samochodową. Ozdobił w ten sposób dwa pręty – jeden oponą „1,100”, drugi „1,500”. Opony sobie leżą, marzną, mokną, pęcznieją, rozszerzają się pod wpływem ciepła... Nikt ich nie ukradnie, tj. pardon, przepraszam – nie weźmie... Bo i po co? A tymczasem pracownicy MZK we Wrocławiu narzekają na brak opon do miejskich autobusów.

### WOLNE MIESZKANIA

Naprzeciwko dworca stoi sobie czerwona, w miarę przez to obskurna, trzy-piętrowa kamienica. Jak wszędzie, w każdym niewielkim i niemałym jednocześnie mieście. Ale kamienica ta jest niezamieszkała (!). I takich znajdzie się w Legnicy sporo.

Źródło: „Słowo Polskie” 2:1947 nr 125 s. 5.

Nr 2

### W. Domański. *W Legnicy (2). Dookoła zamkowej wieży*

Droga z dworca do Zamku Piastowskiego wiedzie przez Aleje, Wrocławską i Zamkową. Otóż przy zbiegu Alej i Wrocławskiej rozłożyli swe lary i penaty „pięciominutowi fotografowie”. Podobnie zresztą, jak we Wrocławiu na placu Staszica i Grunwaldzkim, a w Warszawie na Saskiej Kępie w dni świąteczne.

Obskurne, niby „na olejno” malowane płótna z samochodami, samolotami, sercem przebitym strzałą i nawet ruinami... Zamku Piastowskiego brudzą soczystość zieleni kasztanów swym niewybrednym wyglądem. Jeśli ktoś chce sobie zrobić zdjęcie z ukochaną, sadza go taki pięciominutowy fotograf na tle „jeziora z łabędziami” i pstryka.

Ulica Zamkowa – to właściwie tylko uliczka. Cicha, mała i wąska. Spotkałem na niej Niemkę. Młodą, może 16-sto, może 18-stoletnią dziewczynę. Była ubrana tak odmiennie od polskich mieszkanki Legnicy, tak specyficznie (jakieś białe, sznurkowe skarpety, obowiązkowo spódniczka granatowa i tyrolska bluzeczka), że na mile pachniała niemczyzną.

– Za tydzień, dwa, najwyżej miesiąc takiej pan tu nie spotka<sup>20</sup> – wyjaśnił spokojnie mój towarzysz – Legniczanin „z krwi i kości”, bo od czerwca 1945 roku.

Na końcu uliczki Zamkowej wznoszą się ruiny Piastowskiego Zamku.

WEJŚĆ ŁATWO...

Na wieży odległej od ludzi zwałiskiem gruzów, które zasypały schody, gnieźdzą się kawki. I one jedynie mącą swym krzykiem ciszę królującą dookoła. Rzadko kto tu zagląda. Nawet wycieczek dotychczas nie było tu zbyt wiele. Gmach patrzy na miasto ciemnymi oczodołami wypalonych okien.

Wejdziemy?

Brama jest pusta, zaśmiecona. Do Zamku wchodzi się od strony kuchni, główne odrzwia bowiem legły pod naporem gruzów. Widzieliście kiedy ciemnicę w wieży? Nie? Można ją zobaczyć właśnie w legnickim zamku. Po głównej komnacie, tzw. rycerskiej, buszuje sobie niefrasobliwie słońce – strop się znowu w połowie zawalił.

I tak można zwiedzać izbę po izbie. W każdej z nich spotyka się tylko gruzy kurz i resztki instalacji elektrycznych i wodociągowych.

– Kiedyś, w roku 1945, były tu różne rzeczy, książki, ordery, monety, meble...

– I co się z tym stało?

– Meble wyszabrowane, książki, krzyże żelazne i monety zabezpieczyli urzędnicy Ministerstwa Kultury – i przewieźli do Muzeum Narodowego w Warszawie.

WYJŚĆ TRUDNIEJ

Takeśmy się zagadali, że znalazłszy się znowu w jakiejś większej komnacie spojrzeliśmy dookoła z ciekawością, lecz i bezradnie.

– Gdzieśmy to?

– Ano w zamku.

– Prawda... Wracajmy.

Cóż, kiedy nie mogliśmy jakoś dobrnąć do wyjścia. Weszliśmy do jakiegoś wąskiego, ciemnego korytarza. Idziemy i idziemy, a końca drogi nie widać.

W końcu dobrnęliśmy do wyjścia. Znowu byliśmy na Zamkowej.

– Wiesz co? – rzekł Legniczanin – Myśmy w zamku tym korytarzem dreptali wciąż dookoła wieży...

Z Zamkową łączy się ulica Panieńska. Ale o niej innym razem.

Źródło: „Słowo Polskie” 2:1947 nr 127 s. 5.

<sup>20</sup> Chodzi tutaj o trwające wówczas wysiedlenie ludności niemieckiej. W Legnicy proces ten rozpoczął się w lipcu 1946 r. i trwał przez kolejne kilkanaście miesięcy.

Nr 3

W. Domański. *W Legnicy (3). Spokój, kury i kwiaty*

Przy ulicy Panieńskiej mieszczą się sklepy sowieckie. Żywnościowe, tekstylne, żelazne... Zaopatrują się w nich żołnierze Armii Czerwonej i członkowie rodzin.

Sklepy urządzone są starannie, nawet z pewnym przepychem, przejawiającym się przede wszystkim w bogactwie i mnogości towarów.

Szyldy żółte, z czarnymi i czerwonymi napisami, może nieco za jaskrawe, przykuwają oczy przechodnia swoją oryginalnością. Szczególnie bowiem nęcą papierosy i doskonale, znane na całym prawie globie, wino kaukaskie.

## W MROCZNYM CHŁODZIE KOŚCIOŁA

Ulica Panieńska wychodzi na Plac Ratuszowy, po prostu Rynek. Tuż przy ratuszu mrocznym chłodem swej głębi zaprasza zmęczonego upałem przechodnia kościół pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Długa i szeroka nawa główna oraz pękate nawy boczne z tak zwanym półpiętrzem zmieszczą wielu ludzi. Jak na legnickie stosunki, gdzie liczba mieszkańców nie sięga jeszcze przedwojennej, gdzie ani jeden kościół nie został tknięty zębem wojny, a każdy z nich podobny do opisywanego, kościół św. Piotra i Pawła, jest nieco za duży, prawie przytłaczający wielkością.

## DRZEMIE SENNY PARK...

W ogóle legniczanie mają życie ułatwione. Bo weźmy na przykład park. W innych miejscowościach jest on prawie stale zapchany, rozkrzyczany, zaśmiecony. A tu – chlubny wyjątek. Parczek leżący nad senną Kocabą<sup>21</sup> jest cichy, czysty, przyjemny.

Nawet jedna, jedyna „knajpka” ogrodowa nie szaleje jazzem, raczej sentymentem nastroja, kiedy wyrzuca z siebie w przestrzeń słodkie tony harmonii.

## WYSTAWA OBRAZÓW

Tak, tak! Przy wejściu do parku, w rondzie co prawda drewnianym, mieści się mała wystawa obrazów malarzy radzieckich. Tematyka? Wojenna. Więc forsowanie rzeki rozlanej szeroko i niebezpiecznie, więc szarża pancerna, więc natarcie piechoty, więc płonący Berlin... I marszałkowie radzieccy przy Brandenburskiej bramie.

## TANIEC – OSŁODA NIEDZIELI

Nieco dalej wspaniałe rondo do tańca. W środku altanka dla orkiestry. W niedzielę po południu grywa tu zespół salonowy Armii Czerwonej.

Wstęp na rondo jest niebywale tani – kosztuje tylko 10 zł. Mimo to tłoku nie ma. Raz, że rondo jest duże, po drugie legniczanie zarazili się w pewnym stopniu sennością swego uroczego, miasta i nawet jeżeli się bawią, to bawią się dostojnie.

---

<sup>21</sup> Kaczawa.

### DZIELNICA WILLOWA

Na wschód od parku, za Kocabą, tak prawie jakby za miastem, toną w zieleni domki, szumnie zwane willami. O ile w centrum miasta spotyka się całe kamienice jeszcze nie zamieszkałe, o tyle trudno by było dostać mieszkania w owej właśnie dzielnicy.

Spokój tam jeszcze większy, niż w mieście. Zapach rozkwitłych bzów wręcz oszałamiający.

Zwiedzającemu dzielnicę willową nasuwa się nieodparty wniosek: „Legniczanie są gospodarni”. Dlaczego? Ano, bo ogródki pięknie doprowadzone do wiosennego porządku, bo spotyka się w nich prosięta i króliki i drób wszelaki i klatki gołębie.

Ale jednocześnie legniczanie są wielbicielami piękna. Pełno bowiem w ogródkach kwiatów i ich urzekających przechodnia zapachów. Oby tak wszędzie!

*Źródło:* „Słowo Polskie” 2:1947 nr 131 s. 5.